

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI | ŁÓDŹ. SOBOTA, 2 CZERWCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 153

Wykrycie wielkiej mafii przemytników

w którą jest wpłatanych kilkanaście wielkich firm warszawskich.
Tajemnica bandy — w safesach P. K. O.

Warszawa, 2 czerwca.

Wczoraj w godzinach popołudniowych sensację w mieście wywołał alarm policji śledczej i obstawienie skarbcu P. K. O.

Krażyły niepokojące wieści o wielkiej kradzieży w skarbcu, o napadzie i t. d., jednak okazało się, że przyczyna alarmu była inna, również zresztą sensacyjna.

Było nią wykrycie

wielkiej mafii przemytniczej,

do której nici prowadziły właśnie z jednego z safetów w P. K. O.

W urzędzie pocztowym w Częstochowie zwróciły uwagę dwie duże paczki adresowane do firmy Moryca Kobrynera w Warszawie przy ul. Tłomackiej 6-8.

Paczki wysłane były ze stacji Starzyniech, która leży na granicy polsko - niemieckiej i zawierały

około 350 kg. jedwabiu.

Policję śledczą zastanowiło pochodzenie jedwabiu, gdyż w Starzyniechach żadnej fabryki ani składów tego towaru niema, nie mógł zaś on być przywieziony drogą legalną z Niemiec, gdyż nie był oclony.

Wywiad doprowadził do ustalenia, że towar skierowany był właściwie do niejakiego Izraela Igro, zam. przy ulicy Zielnej 29.

Rewizja przeprowadzona u niego nie dała żadnych rezultatów, on sam także udawał, że nie wie o niczym.

Stwierdzono natomiast, że p. Igro po śladu swój

własny safe w skarbcu P. K. O.

Policja jest podejrzliwa i niedyskretna.

Niedyskretnie swą posunęła tak daleko, że postanowiła zajrzeć do safesu p. Igro w jego asyście.

Podczas dokonywania tych czynności obstawiono dla pewności cały gmach łańcuchem policji.

Cóż przechowywał p. Igro w swoim safecie?

Znaleziono tam cały skład ksiąg buchalteryjnych i handlowych oraz obszerną korespondencję prowadzoną z licznymi firmami zagranicznymi, głównie niemieckimi.

Okazało się, że Igro był warszawskim przedstawicielem wielkiej mafii przemytniczej, która za-

Katastrofy żywiołowe w Ameryce.

Nowy Jork, 2 czerwca.

Z południowej Castaryki donoszą o gwałtownych burzach wielkich rozmiarów. W okolicy Peten w Gwatemali silny tornado zniszczył kilka miejscowości. Pod Santa Thomas rzeka wystąpiła z brzegów i zalała wielkie obszary pól. Jednocześnie dało się odczuć trzęsienie ziemi, które dopełniło zniszczenia w miastach i wioskach. Miejscowość Ita została obrócona w ruinę. Wicher zniósł 30 domów. 10 osób odniosło ciężkie rany.

lewała szmuglowanymi towarami całą Polskę.

Skarb Państwa poniósł wskutek tego nieobliczalne straty.

Rewizje wykazały, że

kilkadziesiąt poważnych firm warszawskich

zaopatrywało się w towar pochodzący od Igro.

Szmugiel prowadzony był głównie na linię Niemitz.

W związku z aferą do Warszawy zjechał specjalnie delegowany inspektor celny z Gdańska, znalezione szmuglowane towary opieczetowano i zabezpieczono na miejscu.

Szeffa przemytniczego w Warszawie, Izraela Igro osadzono na Pawiaku.

Zawieszenie w urzędowaniu

2 naczelników urzędów skarbowych.

Warszawa, 2 czerwca.

Przewodniczący komisji nadzwyczajnej do walki z nadużyciami, naruszającymi interesy państwa, dyrektor departamentu Najwyższej Izby Kontroli inż. M. Dębski zawiesił w urzędowaniu w dniu 30 maja br. Józefa Grąbczewskiego, naczelnika urzędu skarbowego podatków i opłat skarbowych w Chełmie, a to w związku z uchwałą komisji nadzwyczajnej o wszczęciu przeciwko Grąbczewskiemu śledztwa z art. 552, 636, 656, 657 i 661 K. K., — oraz w dn. 31 maja b. r. Feliksa Kostrzewskiego, naczelnika 17-go urzędu skarbowego w Warszawie wobec uchwały komisji nadzwyczajnej z dn. 1 maja b. r. o wszczęciu przeciw-

ko Kostrzewskiemu śledztwa z art. 636 i 657 k.k.

Komisja nadzwyczajna uznała, że pozostawienie Grąbczewskiego i Kostrzewskiego przy pełnieniu czynności służbowych mogłoby ujemnie wpłynąć na tok prowadzonych przeciwko nim śledztw. Jak się dowiadujemy, śledztwa w powyższych sprawach zostały powierzone powołanemu do pracy w komisji nadzwyczajnej podprokuratorowi sądu okręgowego w Katowicach, Witoldowi Trojanowskiemu przeciwko Józefowi Grąbczewskiemu, a w sprawie Kostrzewskiego — sędziemu sądu okręgowego w Suwałkach, Franciszkowi Reklajtisiowi.

Barykady w więzieniu kobiecym.

Sikawki strażackie przywróciły porządek.

Zamość, 2 czerwca.

Niespokojnym duchem oddziały kobiecego więzienia w Zamościu była osadzona tam komunista Katarzyna Czerniak.

Co wieczór rozlegał się jej podniecony, krzyczący głos wygłaszający podburzające przemówienia.

Wreszcie władze więzienne zmuszone były odseparować ją do oddzielnej celi.

Wczoraj, kiedy Czerniak korzystała z ogólnej przechadzki po podwórzu, poczęła wzywać swe towarzyszkę do buntu i wyłamania się z pod rygoru więzienia.

Podburzone aresztantki rzuciły się

tłumnie w korytarz więzienny i zbudo- wały ze stołków i stołów barykadę.

Za barykadą poczęły demolować urządzenia więzienne na całym korytarzu i w przyległych celach.

Na wezwanie do spokoju — odpowiedzi obelgami, wyzwiskami i nie dającymi się opisać gestami.

Władze więzienne sprowadziły na miejsce sikawki strażackie.

Strumienie wody zalewając korytarze zgasiły temperament zbuntowanych aresztantek, które poddały się dalszym zarządzeniom władzy.

Czerniakową, oraz 3 najbardziej awanturniczące aresztantki odwieziono do więzienia w Lublinie.

26 polaków w więzieniu.

Bolszewicy oskarżają ich o rzekome szpiegostwo na rzecz Polski.

Wilno, 2 czerwca.

Według informacji, które przedostały się z Mińska, w tamtejszym więzieniu G. P. U. znajduje się 26 polaków, oskarżonych o uprawianie szpiegostwa na rzecz Polski.

Niektórzy z więźniów siedzą już po roku, oczekując wciaż na rozprawę sądową, która ma udowodnić rzekomo ich szpiegostwo na rzecz Polski. Więźniowie ci znajdują się w najbardziej opłakanych warunkach.

Pozbawieni są wszelkiej opieki i zdani całkowicie na łaskę czerwonych katów. Stanowią oni t. zw. żelazny zapas na wypadek ewentualnej wymiany komunistów aresztowanych za zbrodni-

czą działalność w Polsce.

Według dalszych informacji w ciągu ostatnich dn. bolszewicy w bestialski sposób zamordowali za rzekoma działalność kontrrewolucyjną byłego po rucznika armii carskiej, Jana Gila, oraz starszego żołnierza K. O. P., Jana Romanowskiego, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Polski.

Więźniów w Mińsku są przepelnione szczególnie. Co pewien czas wysyłane są transporty skazanych na wyspy Solowieckie. W celach ogólnych, przeznaczonych na 20 osób, mieści się po 50 osób. Niedostateczne odżywianie, brudy i brak opieki lekarskiej są przyczyną częstych zgonów wśród więźniów.

Turniej olimpijski w Amsterdamie.

Hiszpania--Włochy 1:1 (1:0)

Fenomenalna gra bramkarza Zamorry.

Amsterdam, 2 czerwca.

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Amsterdamie ćwierć-final olimpijskiego turnieju futbolowego. Do zawodów stanęły Włochy i Hiszpania.

Mecz ten wzbudził kolosalne zainteresowanie w Amsterdamie, ze względu na udział w barwach Hiszpanji światowej sławy bramkarza Zamorry.

Pierwsza bramka pada dla Hiszpanji w 17 minucie z zamieszania podbramkowego.

Od tej chwili włosi opanowują sytuację i raz za razem zagrażają świątyni Hiszpanji, lecz bramkarz Zamorra zwinny jak kół, dokonuje formalnych cudów broniąc w najniebezpieczniejszych sytuacjach.

Dopiero w 70 minucie po kombinacji środkowego pomocnika z lewym łącznikiem, ostatni fenomenalnym strzałem w róg bramki zyskuje wyrównującą bramkę.

Mimo wzajemnych nadludzkich wprost wysiłków drużyny włoskiej wynik remisowy nie ulega zmianie.

Gra zostaje nawet przedłużona o 15 minut, nie przynosząc mimo to zwycięskiej bramki.

Wobec nierozstrzygniętego rezultatu nastąpi w poniedziałek dogrywka meczu, która trwać będzie do chwili uzyskania przez jedną z drużyn zwycięskiego punktu.

B. cesarz Wilhelm w Niemczech

bawił ubiegłego roku trzykrotnie.

Berlin, 1 czerwca.

Komunistyczna „Welt am Abend“ podaje za paryskim „Journallem“ w sensacyjnej formie wiadomość, że b. cesarz Wilhelm w ciągu ubiegłego roku trzykrotnie miał bawić w Niemczech za specjalnym pozwoleniem.

Dziennik uderza z tego powodu na alarm i oświadcza, że Wilhelm na zasadzie ustawy o ochronie republiki nie ma prawa przybywania i przebywania na terytorium niemieckim. Dziennik uważa doniesienie „Journala“ za bardzo prawdopodobne.

Zamach na b. ministra w Kownie.

Kowno, 1 czerwca.

Ubiegłej nocy w czasie gry w karty w klubie oficerskim rotmistrz Okolicz-Kazarinow po krótkiej sprzeczce strzelił kilkakrotnie do b. ministra sprawiedliwości Norejkisa, przywódcy tautiników, raniąc go śmiertelnie w brzuch, pachwinę i szyję.

Zabójca stawiał się sam w komendanturze, oświadczając, że Norejkis ciężko go obraził.

Burza w zatoce gdańskiej

Gdańsk, 2 czerwca.

Przez cały dzień dzisiejszy, aż do późnego wieczoru, w zatoce gdańskiej szalała gwałtowna burza. Staki, znajdujące się na morzu, szukały schronienia w porcie gdyńskim i w Nowym porcie. Wielki parowiec niemiecki, kursujący na linii Szczecin — Sopot — Królewiec nie mógł dziś przybić do pomostu w Sopocie i musiał szukać schronienia w porcie gdańskim. O szkodach, wyrządzonych przez burzę, niema dotychczas żadnych wiadomości.

Śnieg w Wilnie.

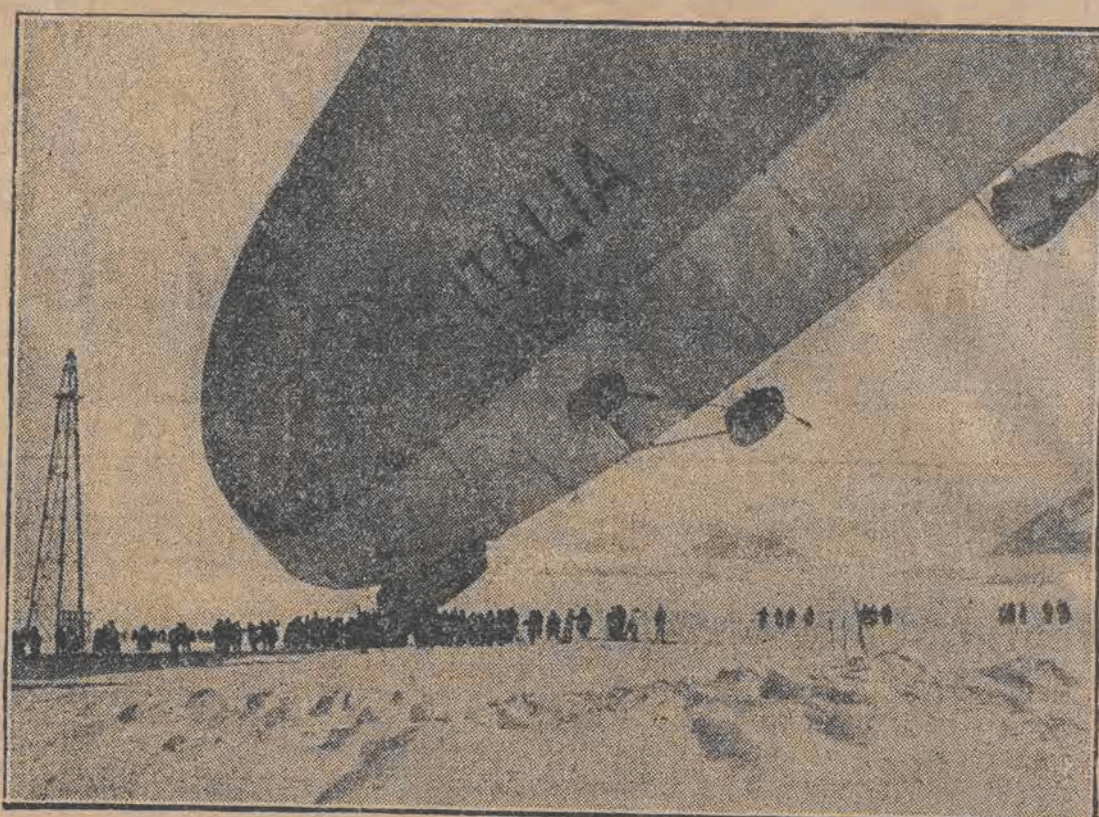
Wilno, 2 czerwca.

Wskutek nagłego spadku temperatury padał w Wilnie śnieg.

— W Koryncie znowu odczuło wczoraj trzęsienie ziemi.



„Citta di Milano”, łamacz lodów, po bezskutecznych poszukiwaniach generała Nobila wrócił do portu norweskiego.



Balon sterowy „Italia”, który zaginął w śniegach i lodach podbiegunowych wraz ze swą bohaterską załogą.

Dziennikarskie kłopoty Coty'ego słynnego fabrykanta perfum.

Walka, jaka się rozpoczęła między znanym fabrykantem perfum, Cotym, właścicielem „Figara”, z powodu jego nowego dziennika „L'Ami du Peuple”, a konsorcjum wielkich dzienników paryskich, zaczyna przybierać cechy amerykańskie: wszystko dzieje się tu na kosmicznej skali. Terenem, na którym się rozgrywa walka, jest głośna agencja sprzedaży dzienników Hachette, a raczej paryskie kioski z pismami.

Ponieważ nowy dziennik Coty'ego sprzedawany jest po 10 centimów i przez to czyni wielką konkurencję innym pismom, sprzedawanym po dwa i pół a nawet trzy i więcej razy drożej, właściciele wielkich dzienników paryskich zmusili ową agencję Hachette'a, aby po mimo zawartego już z Cotym kontraktu odmówiła sprzedaży jego pisma.

Hachette musiał ustąpić i zerwać kontrakt a nadto zapowiedział drobnym sprzedawcom po kioskach z dziennikami — te niemal wszystkie są od niego zależne — że w razie sprzedawania „L'Ami du Peuple”, on przestanie im dostarczać innych dzienników, t. j. niemal wszystkich francuskich i wielu zagranicznych.

Niektóre kioski uparły się jednak i odmówiły, narażając się istotnie na stratę pism Hachette'a. Na to Coty wydał olbrzymią odezwę „do ludu” i zastósował środek iście amerykański. Wszystkim właścicielom kiosków, pozbawionych pism przez Hachette'a i narażonych wskutek tego na poważne straty, Coty co wieczór zwraca stratę poniesioną z powodu wytrwania przy „L'Ami du Peuple”.

Oczywiście na podjęcie takiej kampanii trzeba mieć grube miliony. Podobno Coty przeznaczył ich na nią 50, trzy

razy więcej jakoby dał jeden z milionerów amerykańskich, zainteresowanych „ideowo” w tej oryginalnej walce. Tymczasem dziennik Coty'ego, sprzedawany po 10 centimów, zaczyna się rozchodzić coraz więcej. Ile do każdego numeru dokłada Coty, to już jest jego tajemnicą.

Szminka i puder znane były przed wiekami.

Zwyczaj używania szminek i pudru, który spotęgował się po wojnie, jest tylko jedną więcej „powrotną falą”, która raz jeszcze stwierdza, że „wszystko to już było”. Już w najbardziej odległej starożytności istniał zwyczaj malowania się. Z Syrii i Chaldei przeszedł on do Grecji i Rzymu, gdzie sztuka robienia toalety była kunsztem, który miał swoich nauczycieli i swoich uczniów.

Kult ciała, będący następstwem uwielbienia cielesnego piękna, doszedł do szczytu — wyraz tego odnajdujemy przede wszystkim w cudownych nagich posągach starożytnych bogów i bogiń. Pięknie zbudowany gladiator stał się bóstwem tłumu — jest to dowód, jak wrażliwi byli współcześni na piękno ciała ludzkiego. Wraz z namaszczeniem i masowaniem ciała starano się również ulepszyć twarz.

Rzymskie damy białły twarz, używając bieli ołowianej i białawy policzki t. zw. „parpurissum”, wrabianem z pewnego gatunku mięczaków lub z rdze nła pewnej rośliny syryjskiej. Do Francji szminka została sprowadzona z Włoch przez Katarzynę Medycejską ma

łały się wówczas nie tylko kobiety, ale także mężczyźni. Co do czasów obecnych to należy nadmienić, że nadmierne użycie pudru i różu weszło w zwyczaj dopiero po wojnie — jeszcze dwadzieścia lat temu szminki były zarezerwowane jedynie dla teatru.

Kobiety z towarzystwa pozwalały sobie jedynie na puder i lekki odświeżacz różu na wargach, jak również na subtelne przyciemnienie brwi. Umalowana twarz razila, dzisiaj widuje się ją na porządku dziennym, gdyż nie tylko malują się te panie, które chcą ukryć swoje lata, ale także te najmłodsze i najpiękniejsze. Jest to poprostu moda i dlatego właśnie nie powinniśmy przesadzać, gdyż staje się ona wtedy wulgarna.

Unikamy tego, jeśli chodzi o wybór kapelusza lub sukni, albo o nadmierne i ekscentryczne ostrzyżenie głowy, czemuż tak nielitościwie postępujemy z własną twarzą?

Wszelka przesada jest szpetna, w tym wypadku zaś okropna. I jeszcze jedno, malując się nadmiernie mijamy się z celem, gdyż chcąc nadać naszej twarzy blask świeżości postarzamy ją sztucznie i szpecimy. Pamiętajmy o tem, że szminka dodaje lat, a rzadko je ukrywa

dza się narazie do tego, by zgromadzić odpowiednie plany i projekty w akcji ratowania Niagary.

Na czym katastrofa Niagary polega? Oto szereg wielkich kapitalistów postanowiło wyzyskać wody tego wodospadu dla wytwarzania energii elektrycznej. To też co jakiś czas powstaje nowa olbrzymia elektrownia, a wielka ilość wody odprowadzana jest z głównego koryta Niagary do specjalnie zbudowanych kanałów celem pozyskania siły pędnej dla silników elektrowni.

Wprawdzie w ten sposób przemysł amerykański zdobywa bardzo tanio wielkie zasoby energii, lecz fale Niagary są coraz wątlejsze, a zamiast dawnej olbrzymiej masy wód, wyglądających, jak jakaś wielka ściana spadająca w przepaść, dziś spadają tylko cienkie promienie wody, które nie są tak silnego wrażenia, jak to miało miejsce przed laty.

Nawet władzom Kanady i St. Zjednoczonych sprawa cała wydaje się już o tyle poważna, że między rządami obu krajów stanęła umowa, że wodospadom wolno odbierać najwyżej 1500 metrów sześciennych wody na sekundę, co stanowi 37 procent normalnego dopływu wody przy niskim stanie.

Obecnie dla celów przemysłowych odprowadza się już około 1600 metrów wody na sekundę, a i to już poczyniło bardzo poważne szkody.

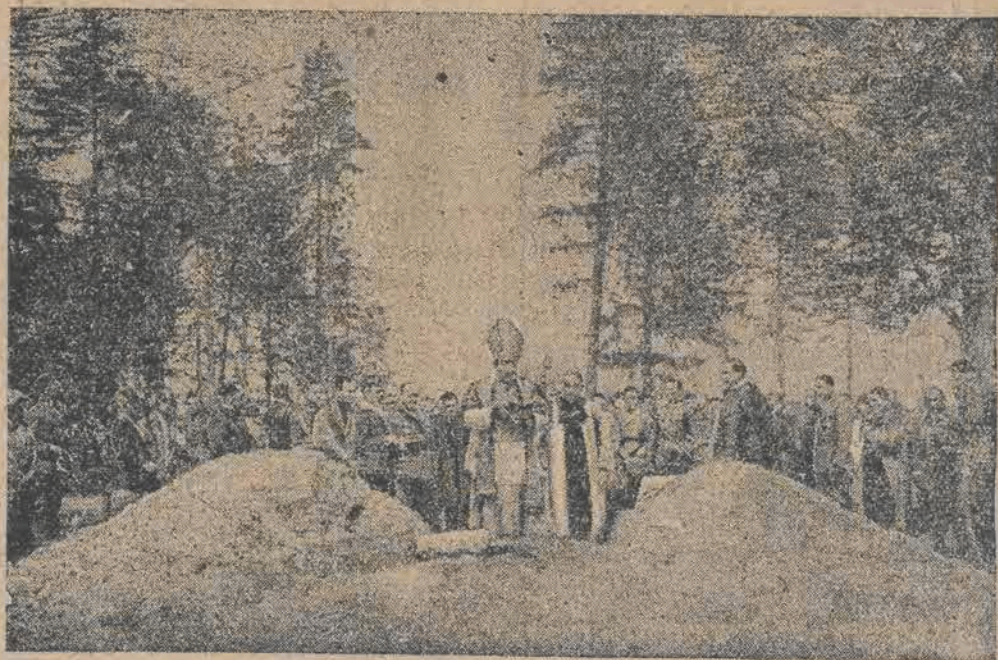
To też jednym z pierwszych planów ratowania Niagary jest zwężenie koryta wodospadu i zebranie w ten sposób całej wody na mniejszej szerokości. Inni znowu projektują wyłożenie dna wodospadu mocnym kamieniem czy betonem, by tą drogą utrzymać poziom wody na jednej wysokości; obecnie bowiem woda, w szybkim pędzie spływająca do spadku, żłobi dno bardzo silnie.

Dekoracja oficerów w Czortkowie.



(Mł). W dniu 3 maja odbyło się uroczyste dekorowanie oficerów i podoficerów K. O. P., jako też oficerów ze szlachy srebrnymi i brązowymi krzyżami zastugi.

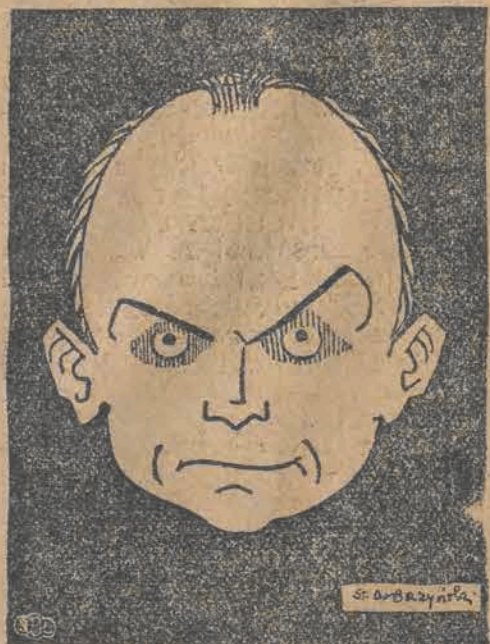
Dziesiąta rocznica bohaterskiego 42 pułku piechoty w Białymstoku.



Zdumiewające „cuda“ p. Lo-Kittay'a.

Spółpracownik „Expressu“, p. Remus odbywa na jawie podróż do... Szwajcarii

Nesamowite doświadczenia z dziedziny psychologii w lokalu redakcji „Expressu Wieczornego“.



Łódź, 2 czerwca.

W dniu wczorajszym odwiedził naszą redakcję niezwykle gość — „biały fakir“ p. Lo-Kittay fenomenalny psycholog, który wystąpił swymi zagranicą zdobył sobie

slawę jednego z najpoważniejszych eksperymentatorów w dziedzinie zjawisk psychologicznych.

Celem wizyty p. Lo-Kittay'a było urzadzenie seansu wobec współpracowników naszego pisma. Skromne to audytorium dzięki eksperymentom p. Kittay przeżyło kilka godzin niezwyklej emocji, podziwiając niebawale zdolności fenomenalnego „cudotwórcy“.

W jednym z gabinetów redakcyjnych zebraliśmy się wszyscy w liczbie około 20 osób. Wśród ogromnej cizby i ogólnego zainteresowania p. Kittay przystępuje do seansu.

Pierwszy „numer programu“ od razu wprowadził wszystkich w ogromne zdumienie.

Agrafka wpięta w ciało.

— Może któryś z panów ma szpilkę, gwóźdź lub agrafkę?..

Szukamy po kieszeniach. Jeden z kolegów redakcyjnych znajduje agrafkę. P. Kittay zapala zapalniczkę, przez kilka sekund trzyma agrafkę nad płomieniem i nagle

wbiją ostrze agrafki pod skórę lewej ręki.

Grube ostrze stawia początkowo silny opór. Fenomenalny nasz gość nie przeraża się tem jednak wcale i wypycha nadal agrafkę pod skórę dopóki nie ukazał się koniec ostrza z przeciwnej strony. Wówczas p. Kittay zapala agrafkę, jakgdyby przymocował nią krawat do kołnierza.

— Nie boli pana?..

— Czy nie pan nie czuje?..

— Czy może pan poruszać ręką?..

P. Kittay uśmiecha się, porusza ręką na wszystkie strony i odpowiada spokojnie:

— Dla mnie to jest głupstwo... Proszę panów, możecie dotknąć ręki...

Dotykamy. Agrafka tkwi pod skórą. P. Kittay wyciąga agrafkę powoli.

Na ręce niema żadnego śladu. Ani kropli krwi.

Dopiero teraz zaczynają się sypać pytania:

— Jak pan to robi?..

— Czy każdy może tak samo uczynić?

P. Kittay wyjaśnia. Mówi o wielkiej sile woli, o skupieniu uwagi, o tamowaniu krwi — sam fakt pozostaje jednak nadal dla nas nierozwiązana zagadka.

O łgadywanie myśli.

Przystępujemy do dalszych eksperymentów.

P. Kittay ujawnia nam swój telepatyczny talent.

Odgaduje bez kontaktu myśli ze stu procentową pewnością.

Nie myli się ani razu. Przypadków nie uznaje. Każdy eksperyment to — mur.

Oto pisze coś na kartce i kładzie ją odwrotną stroną na stół, poczem zwraca się do jednego z nas:

— Powiedz pan jakąś liczbę od 1-go do 100-tu!

— 37 — odpowiada zagadnięty.

P. Kittay poleca odczytać kartkę, na której wypisana jest liczba 37.

Eksperyment z odgadywaniem liczb. P. Kittay powtórzył kilkanaście razy, przyczem za każdym razem podawano mu inną liczbę, mimo to odgadywał bez zająknięcia.

Niezmiernie ciekawe doświadczenia pokazał nam fenomenalny gość przy pomocy kart.

P. Kittay wyjął z kieszeni nieodpieczętowaną jeszcze nową talję kart, dał jednemu z nas do przetasowania, położył talję na stole i poczęł po kolei zwracać się do każdego:

— Nazwij pan jakąś kartę...

— As pik... — pada szybka odpowiedź.

— Dobrze... — odpowiada j. Kittay i zwraca się do następnego — A teraz proszę mi powiedzieć jakąś liczbę od 1 do 32...

— 17...

— Dobrze... Proszę odliczyć z góry 17 kart...

Odliczamy.

Osiemnasta karta jest as pik. Patrzymy na siebie ze zdziwieniem. Ogarnia nas niemal jakieś uczucie strachu. Czujemy, że w tym pokoju dzieje się coś mimo naszej woli, a raczej dzieje się coś za wolą jednego tylko człowieka. To, co on chce musi się stać. Inaczej być nie może. Ten człowiek posiada jakąś tajemniczą siłę. Nakazuje nie słowami, lecz myślą.

„Zadzwoń“.

Ale niema czasu na zastanawianie się. Następuje dalszy eksperyment.

Jeden z naszych kolegów redakcyjnych wychodzi z pokoju, wypisuje na kartce czynność, wraca, oddaje zwinioną kartkę innemu koleźce, który chowa ją do kieszeni.

Pan Kittay podejmuje się wykonać tę czynność

bez żadnego kontaktu z medjum.

Pan Kittay wychodzi pierwszy, za nim nasz kolega redakcyjny. P. Kittay wolnym krokiem przechodzi przez długą korytarz, wchodzi do przedostatniego gabinetu, zbliża się do biurka, zdejmując słuchawkę telefoniczną i przykładając ją do ucha, mówiąc:

— Tylko tyle miałem wykonać... Do kogo mam dzwonić i poco — tego nie wiem...

Kolega nasz wyjmie kartkę z kieszeni. Treść jej jest następująca:

— „Zadzwoń z przedostatniego gabinetu“.

Efekt był naprawdę niesłychanie zdumiewający.

A oto wrażenia, spisane przez jednego ze współpracowników „Expressu“, który poddał się niezwykłym zaiste eksperymentom p. Lo-Kittay'a.

„Jadę do Szwajcarii“...

Odbywać podróż po dalekich krajach, pędzić pociągami po preriach Ameryki Północnej, szybować aeroplanem nad Saharą, zwiedzać obce miasta — któż nie marzy o takich rzeczach... zwłaszcza obecnie, w epoce krótkich paszportów i w ogóle... nagminnie rozpowszechnionej choroby, zwanej popularnie: „brakiem gotówki“?

Cóż dziwnego więc, że wśród braci dziennikarskiej, zebranej w pokoju redakcyjnym „Expressu“, najwięcej zainteresowania wywołała zapowiedź p. Lo-Kittay'a, iż potrafi tajemniczymi swymi sposobami wywołać w ludziach różne zupełnie rzeczywistości wrażenia,

iz odbywają oni najciekawsze, emocjonujące do głębi podróże w dowolnie przez nich wybranych krajach.

— Jakto? — Więc potrafi pan u. p. mnie wysłać zagranicę? Wywlać we mnie wrażenie, że odbywam podróż, lub bawię w jakiejś obcej krainie? — pytam zaciekawiony.

P. Lo-Kittay przypatruje mi się przez chwilę uważnie, poczem oświadcza z zimną krwią i najpoważniejszą w świecie miną:

— Niech pan szykuje się do odjazdu. Poproszę jedynie resztę panów o zupełną ciszę! — o dwa kieszia.

Życzeniu staje się zadość. Zaintrygowani koledzy redakcyjni grupują się w jednej części pokoju, w drugiej — tuż pod oknem, a włącz w jasnym świetle dnia, siada „biały fakir“, zaś w jednym rzędzie z nim — niżej podpisany. Jesteśmy twarzami zwrócenii do ściany, w której znajduje się małe okienko na sąsiedni pokój. Okienko to jest zamknięte.

Mam zupełną świadomość tego, że na osobie mojej ma być wykonany eksperyment.

— Niech pan patrzy w to okienko i skupi się — mówi p. Kittay. — Proszę nie zwracać uwagi na otoczenie — nie — tylko patrzeć na matową szybę. Nie wstawiam w pana nic, pan wie, gdzie się pan znajduje — ma pan świadomość wszystkiego — proszę tylko o spokój i zupełną równowagę ducha...

„Siedzę w pociągu.“

Patrząc w szybę, stosuję się do poleceń, słyszę każde słowo p. Lo-Kittay'a — nie.

Jestem w pokoju redakcyjnym „Expressu“. Przede mną — okienko... Słyszę głos eksperymentatora i — nie.

W pewnej chwili jednak przemyka mi przez myśl, że jakoś — słyszę głos jakby z coraz większej odległości...

Jednocześnie zaczynam tracić świadomość faktu, że znajduję się w pokoju.

Wiem o tem, ale myśl ta jest mi — dziwne — o tyle przyjemna, że chętnie goszczę ją w swej mózgowicy...

Bezpośrednio potem — nie wiem już jakim sposobem czy cudem — znalazłem się „ni stąd ni zowąd“

na wyścielonym siedzeniu w wagonie kolejowym drugiej klasy, kołyszącym się od szybkiego biegu — rwącym w dal!!!

Siedziałem przy otwartym oknie, przed oczyma memi rozciągał się piękny, znany mi dobrze z przed laty krajobraz w północnej Szwajcarii, wiatr powiewał, obok mnie siedzi jakaś pani z chłopczykiem na kolanach, naprzeciw mnie zaś jakiś na angiłka wyglądający obywatel w gumowym płaszczu i ditto czapce, zatopiony w lekturze angielskiej gazety.

W drodze do Zurychu.

Widziałem wyraźnie, że angielska, jak również widziałem wyraźnie na przeciwległej ścianie wagonu trzy litery, widoczne na wszystkich szwajcarskich kolejach: S. B. B. (Schweizerische Bundes - Bahnen)... Wogóle — miałem zupełną, konkretną, „namacalną“ świadomość podróży, otoczenia, orzeźwiającego wiatru, muskającego mi twarz, łoskotu wagonów i lokomotywy... Najrealniejsza w świecie podróż!..

Przejechaliśmy bez zatrzymywania się (śnać pociąg pośpieszny...) stację, odczytałem w przejeździe wyraźny napis „Winterthur“... Pociąg mknie... Na ławce w okolicy jakiejś wioski widzę chłopców, grających w foot-ball — jeden z nich, śmieszny, pękaty małec przewraca się. W chwili później wpada mi w oczy, w odległości może kilometr, płonący budynek fabryczny. Wiem (skąd?...), że to cukrownia jakaś pali się... Zalatuje mnie swąd palącego się cukru, przykry, duszący oczad, który drapie mnie w gardle tak, że mu-

szę kaszleć... Siedzący vis-a-vis angliki kaszle również i splota przez zęby... Pani z chłopczykiem narzeka w jakimś nieznanym mi języku i odsuwa małego od okna...

Wiem, że niedługo będziemy w Zurychu...

Godne uwagi: podczas całej tej podróży nie wiedziałem, naturalnie, nic o żadnym eksperymencie, o żadnym p. Lo-Kittay — wiedziałem tylko, że jestem w pociągu II-ej klasy, w Szwajcarii, i nawet na myśl mi nie przyszło dziwić się temu. Zapomniałem o Łodzi — istniała dla mnie tylko dana chwila...

W pewnym momencie usłyszałem śmiech za sobą. Obejrzałem się — znikło wszystko...

Nagle znalazłem się znów w redakcji „Expressu“, siedzę na krześle, przede mną okienko z matową szybą, obok mnie siedzi p. Lo-Kittay, pod ścianą zaś stoja koledzy redakcyjni i śmieją się...

Rozglądam się dokoła, jak głupi i — nie mogę mówić! Dziwne uczucie: czuję, że nie mogę mówić! Mam jedynie tę świadomość, że dopóki p. Lo-Kittay nie uderzy pięścią w stół — dopóty nie będę mógł wypowiedzieć ani słowa...

Patrząc z zasznurowanym językiem na „białego fakira“ i — istotnie — p. Lo-Kittay uderza ręką w blat stołu. To dopiero rozwiązuje mi język — wyrzucam ze siebie z całej siły słowo:

— Tak!

Jestem zatem znów w Łodzi, jak zwykle, a jednak — przed chwilą byłem przecież w Szwajcarii! Jakim sposobem — nie wiem, wiem jedynie, że byłem. Wiem to z taką samą świadomością i pewnością, jak to, że teraz jestem znów w Łodzi...

Samopoczucie — doskonałe. Mam wrażenie, że podróż trwała około godziny, a zegarek i obecni świadczą, że eksperyment trwał zaledwie 10—15 minut.

Remus.

Trudno wyliczyć wszystkie eksperymenty, dokonane przez p. Kittay'a. W opowiadaniu zresztą traci ona swą moc przekonującą. Ażeby odczuć po tężne działanie tych rzadko spotykanych doświadczeń, trzeba je zobaczyć, trzeba brać w nich bezpośredni udział.

Dopiero wówczas z całą sumiennością można stwierdzić, że eksperymenty p. Kittay'a różnią się zasadniczo od wielu tego rodzaju niepoważnych „sztuczek“, polegających albo na pewnej złośliwości, albo na nietrudnym do przeprowadzenia transie hipnotycznym.

P. Kittay niema jednak z hipnotyzmem ani z sugestją nic wspólnego.

Doświadczenia swe przeprowadza na jawie, wykluczając w ten sposób wszelkie podejrzenia o niesumienne i nie uczciwe traktowanie sprawy.

Dwie godziny w towarzystwie pana Kittay'a znaczą mniej więcej to samo, co czarowna podróż w zaświaty, pełna ciekawych przygód i sensacyjnych niespodzianek.



— Henryku, nie mogę się ubrać, moja sukienka gdzieś zginęła zupełnie bez śladu, już przeszukałam cały pokój, zagłądałam wszędzie...

— Czy do odkurzacza także?



— Pamiętasz, Bobuś, że jutro moje urodziny? Co mi podarujesz?
— Przepraszam cię, mój skarbie, ale przecież miałaś urodziny w zeszłym miesiącu.
— Co ty mówisz? Boże, jak ten czas leci!



Oszust i kobieta.

Abramson gra w karty. Namietny karciarz! Ma przytem bałeczne szczęście! Złosiłwi powiadają nawet, że on „koryguje” szczęście.

Przed kilku dniami grał w karty w pewnym towarzystwie, złożonym z kilku wątpliwych gentlemanów. Ale miał pecha. Już po pięciu minutach złapano go na oszustwie i w wielkim oburzeniu wyrzucono z drugiego piętra przez okno na bruk.

Abramson uległ złamaniu rąk i nóg. Nie mógł się oczywiście podnieść. W tym stanie ujrzał go Gancegał, który pokłówał smętne głową i rzekł:

— A mówiłem panu, żeby pan nigdy nie grał tak wysoko...

On: Znowu mnie okłamałaś!

Ona: Ja?... Kiedy?...

On: Uszyłaś sobie znowu sukienkę, nie mi o tem nie mówiąc, za 80 złotych!

Ona: Skąd wiesz o tem?

On: Mówiłaś wczoraj przez sen! Słyszałem!... Podła!

Ona: (placze) Tak... okłamałam cię... hu-hu-hu... Ale wybac mi... mój... hu-hu... drogi... To się... już nigdy... hu-hu... nie powtórzy...

On: No, uspokój się... Nie płacz... Nie przypuszczałam, że to cię tak wzruszy...

Ona: Nie, nie... Zasługuję w zupełności na twą pogardę... hu-hu... okłamałam cię... hu-hu...

On (zdziwiony): Ależ uspokój się, moja droga... No, nie płacz już, kochanie...

Ona: Zostaw... Muszę płakać... Ta sukienka kosztuje 180 złotych...

Ku-Ku.

Przez monokl.

NA PLEBANJ.

Proboszcz ogłosił w miejscowym piśmie, że potrzebuje parobka do wszystkiego. Wkrótce po ukazaniu się ogłoszenia zjawia się na plebanję jakiś chłopak w wieku lat około dwudziestu. Proboszcz, nie czekając, co ten powie, pyta:

— Umiesz czyścić buty?

Młody człowiek zdziwił się bardzo temu pytaniu, odpowiedział jednak, że umie.

— Umiesz myć okna?

— Spróbuję.

— Znasz się na robocie w ogrodzie?

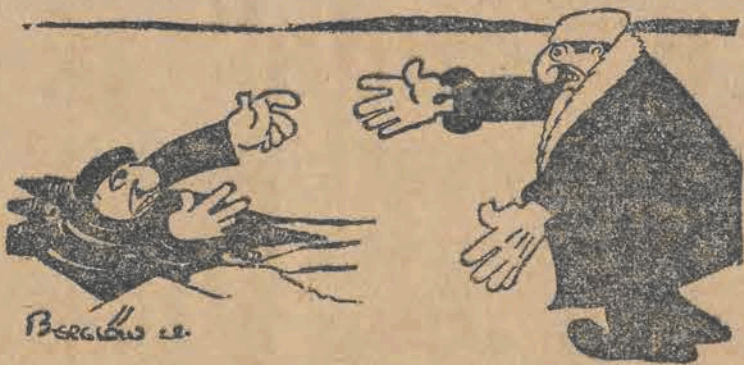
— Znam.

— A czy umiesz myć stoły i czyścić srebra?

— Na Boga, czyż to naprawdę jest takie nieznośne?

— Co to ma znaczyć? — zapytał zdziwiony z kolei proboszcz.

— Księżę proboszczu — odrzekł na to młodzieniec — przyszedłem dać na zapłatę; jeżeli jednak małżeństwo naprawdę wymaga tyle pracy to lepiej od razu dam spokój.



— Wiesz, powiedziano mi, że jestem podobny do ciebie.
— Kto to śmiał powiedzieć? Zaraz mu kości połamię.
— Uspokój się. Już go sam za to wypoliczkowałem.

Ostrożnie przy remoncie!

Prowizoryczne rusztowania powodują często nieszczęśliwe wypadki.

Odgrodzenie chodnika deskami jest niewystarczające.

Lódź, 2 czerwca.

Rozpoczął się okres remontu domów łódzkich. Z tej racji warto przypomnieć władzom bezpieczeństwa o pewnych

ostrożnościach,

które powinny być zachowane w celu uniknięcia nieszczęśliwych wypadków zarówno z robotnikami, zatrudnionymi przy tej ciężkiej i niebezpiecznej pracy jak i z przechodniymi, którzy przypadkowo stają się ofiarami nieostrożności murarzy.

Praktyka ubiegłych lat wykazuje, że największe niebezpieczeństwo tkwi w prowizorycznych rusztowaniach, które bardzo często rozluźniają się i grożą zawaleniem.

Jedno poślizgnięcie wystarczy, ażeby deska wysunęła się ze szczebla drabiny i nieszczęśliwy robotnik spada na bruk. Ze względu na krótki termin ukończenia robót remontowych przynagla się robotników, którzy w pośpiechu nie

zwracają uwagi na

zasadnicze środki ostrożności,

narażając swe życie na szwank.

Ważną rzeczą jest również

odgrodzenie chodnika

w tem miejscu, gdzie remont jest dokonywany.

Zazwyczaj miejsca te są odgradzane niewidocznie, a w każdym razie niezbyt wystarczająco. Skutkiem tego przechodnie nie zbaczą na jezdnię, potracą drabiny i sami narażają siebie na niebezpieczeństwo.

Wypadki z wapnem, spadającym na głowy przechodniów nienależą również do rzadkości.

Kierownicy robót winni na te szczególne zwrócić baczną uwagę.

Remont domów —

szczególnie w Łodzi

— jest rzeczą piękną i pożyteczną, ale staje się czynnikiem szkodliwym, gdy powoduje nieszczęśliwe wypadki.

Sztuka zdobywania autografów.

W jaki sposób wyłudza się podpisy słynnych osób?

Pewna dama w Londynie potrzebowała na gwałt pieniędzy. Wiedziała, że autografy słynnego pisarza dramatycznego Bernarda Shawa są bardzo cenione przez zbieraczy i doskonale opłacane. Napisała więc list do Shawa:

„Szanowny Panie! Otrzymałam temi dniami w podarunku przepysznego psa. Chciałabym go nazwać „Shaw”. Czy pozwala pan?”

Nazajutrz otrzymała pocztą odpowiedź:

„Szanowna Pani! Zgadzam się. G. B. Shaw”.

Dykteryjka ta charakteryzuje nietylko słynnego ironistę i pisarza, ale również sposoby, do jakich się ludzie uciekają, aby zdobyć autografy wybitnych osobistości. Nie zawsze dzieje się to z sympatji lub podziwu; często odgrywają rolę względy czysto materialne, gdyż takie autografy są poszukiwane przez namietnych zbieraczy i dobrze płacone.

Ludzie ci posługują się przeróżnymi „trickami”. I tak w połowie ubiegłego stulecia rozpisal niejaki Petard do ówczesnych znakomitości list, w którym zwierzał się ze swych zamiarów samobójczych; prosił o radę, czy opłaca się

żyć na tym padole. Najsłynniejsi poeci — Dumas, George Sand itd. — starali się pocieszyć nieszczęśliwca. Ku swemu zdumieniu dowiedzieli się niebawem, że sprytny okpiś sprzedał ich autografy i oczywiście miał za co żyć...

Inny „zbieracz” napisał do słynnego historyka, autora „Dziejów rewolucji francuskiej” i „Bohaterów”, Tomasza Carlyle, że jest dyrektorem wytwórni okrętów i chciałby nowy okręt nazwać „Carlyle”. Słynny historyk odpisał, że zgadza się i życzy nowemu statkowi wiele szczęścia. Oczywiście żaden statek nie wypłynął na wody, natomiast autograf powędrował do antykwaryusza i został za drogie pieniądze sprzedany.

Słynny angielski powieściopisarz R. L. Stevenson zasadniczo nie udzielał swych autografów. Gdy raz pewna firma, handlująca rękopisami słynnych pisarzy, zwróciła się doń, odpisał krótko: „Niech diabli wezmą wszystkich zbieraczy! Stevenson”. O nic innego firmie nie szło. Autograf został drogo sprzedany, tembardziej, że był w „soczystym” stylu napisany i stanowił rzadkość, gdyż Stevenson niszczył swe rękopisy, a listów nie pisywał do nikogo.

Młodociany morderca rodziców stracony we Francji.

W Perignan, we Francji, stracono w tych dniach niezwykłego zbrodniarza, Pawła Bellier liczącego lat 23.

Wynaturzony ten człowiek w sposób niezwykle okrutny zamordował swych rodziców, aby odziedziczyć po nich majątek.

Wedle dawnego obyczaju francuskiego, na głowę matkobójcy wieszono na stracenie zarzucając czarną chustę.

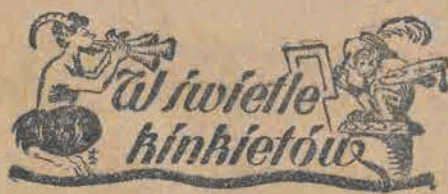
Zwyczaj ten zastosowano do Belliera, który do ostatniej chwili nie okazał najmniej skruchy i z cynicznym przekleństwem położył głowę pod nóż

gilotyny. Zbrodni swej dokonał Bellier, jak sam zeznał, w sposób budzący zgrozę. Napróżd rozplatał siekierą głowę swemu ojcu, a następnie śmiertelnie ranął matkę.

Siedemdziesięcioletnia staruszka podniosła ręce i poczęła błagać syna:

— Nie morduj twych rodziców, nie plam swego sumienia i tak jesteśmy już starzy i niedługo pomrzemy!

Wściekły zbrodniarz nie dał się wzruszyć i przerznął matkę gardło kuchennym nożem, a następnie wbił go w serce konającego ojca.



„Golem” w cyrku warszawskim. Łódzki artysta wysunął się na czoło zespołu.

Jak już w swoim czasie w „Expressie” donosiliśmy, odbywają się obecnie w Warszawie, w gmachu cyrku, przedstawienia „Golema”, sztuki granej w swoim czasie w Łodzi przez trupę „Habima”.

„Golem”, grany w języku polskim pod reżyserją znanego literata Andrzeja Marka, budzi w stolicy niemałe zainteresowanie zarówno ze względu na ciekawą treść, jak też ze względu na pierwszorzędą grę dobranej ad hoc zespołu, na którego czoło wysunął się znany nam dobrze aktor łódzkiego Teatru Miejskiego — Kazimierz Kijowski. W pięknej legendzie o sztucznym człowieku, ulepionym z gliny przez rabinę z Pragi, gra on rolę tytułową. Prasa warszawska jednomyślnie stwierdza, że z roli tej wywiązuje się on w sposób wprost imponujący.

Cudotwórczym rabinem z Pragi jest Adwentowicz.

Międzynarodowy kongres aktorów.

W dniu 18 czerwca r. b. rozpoczyna się obrady w Paryżu II międzynarodowego kongresu aktorskiego. W kongresie tym wezmą udział przedstawiciele związków aktorskich Ameryki, Węgier, Czech, Austrii, Niemiec, Holandii, Norwegii, Danii, Szwajcarii, Finlandii, Szwecji, Belgii, Francji, Bułgarii, S.H.S.

Związek artystów scen polskich reprezentować będzie na kongresie przewodniczący tego związku, artysta opery warszawskiej, p. Franciszek Fre szel. Program zjazdu obejmuje wiele spraw natury artystycznej — zawodowej i społecznej — społecznej. Kongres rozprawy będzie niezmierznie aktualne zagadnienia pracy filmowej, oraz artystów scenicznych w produkcjach radiowych. Poruszone zostaną sprawy zabezpieczenia na starość, ustawy aktorskiej itp. Ze spraw artystycznych kwestie nowych prądów w dziele reżyserii, gry scenicznej i wystawy.

TEATR MIEJSKI.

WYSTĘPY JOZEFY WĘGRZYNA.

Wobec tego, że na ostatnie przedstawienie „Don Juana” z Józefem Węgrzynem zabrakło biletów dla bardzo wielu osób, zwłaszcza przybyłych z najbliższych okolic Łodzi — dyrekcja pozyskała znakomitego artystę jeszcze na dwa — tym razem, ze względu na wyjazd artysty na urlop — nieodwołalnie ostatnie występy, które odbędą się w dniach: jutro, t. j. w niedzielę, o g. 3.30 po południu oraz raz jeszcze wieczorem, mianowicie w środę najbliższą.

Ceny na obydwie przedstawienia — popularne. OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „NIEUCHWYTNEGO”.

Wysoko fascynująca, pełna zagadkowych sytuacji i nieoczekiwanych powikłań komedia detektywistyczna Edgara Wallace’a p. t. „Nieuchwytny” czyli „Tajemnica londyńskiego Scotland Yardu” grana będzie jeszcze trzy razy: dziś wieczorem, jutro oraz w czwartek.

Poniedziałkowe przedstawienie nieuchwytnego przeznaczono jest dla związków.

TEATR KAMERALNY.

Panujące wciąż chłody oraz niestabność ani na chwilę powodzenie znakomitej farsy Hennequin’a zniechęcają dyrekcję do utrzymania „Cudziennego o 5-ej” na afiszu jeszcze do czwartku, dn. 7 b. m.

Restauracja „METROPOL”

Moniuszki 1. Tel. 11-04

WIELKI CZERWCOWY PROGRAM!

DZIŚ I CODZIEN

PO RAZ PIERWSZY W ŁODZI

DUO ARMANDI

(komiczny-eksceniczny)

SIOSTRY PAJMEZ

ulubienice łódzkiej publiczności w nowym programie.

FARRE klasyczne tańce.

LEDA GAŁSKA

pieśniarka w oryg. rep.

EDITH VAN WAAG

charakter. tańce.

Wstęp wolny. Dancing towarzyski.

DYREKCJA

SPLENDID

Tylko dla dorosłych!

Ostatnie dwa dni!

Tylko dla dorosłych!

JEDEN RAZ DZIENNIE o godzinie 12 w nocy

TAJNIKI POWSTANIA ŻYCIA LUDZKIEGO

JAK POWSTAJE CZŁOWIEK? OD POZATKU AŻ DO URODZENIA.

Film w 5-ciu cześciach, przedstawiający najbardziej ciekawy i zagadkowy proces przyrody: stworzenie życia ludzkiego wskutek najintymniejszego połączenia się mężczyzny z kobietą i zadziwiający rozwój aż do urodzenia.

POKAZ FILMU oddzielnie dla Pań — Oddzielnie dla Panów.

Salon dla Pań
Parter dla Panów

CENA WSZYSTKICH MIEJSC ZŁ. 1.50 gr.

Ze zrozumiałych względów fotografii nie wystawia się.

Dla dzieci i młodzieży wzbronione.

Początek o godz. 12-ej w nocy.

Chciał się dostać do więzienia

Niezwyczajny kaprys syna milionera amerykańskiego.

Choć nie dziwimy się już wcale, gdy usłyszymy jakąś nieprawdopodobną wiadomość, że St. Zjednoczonych, bo jest to przecież kraj nieograniczonych możliwości, to jednak niezwykła przygoda, jaką miał kilka dni temu młody syn bogatego kupca amerykańskiego warta jest tego, by ją powtórzyć.

Bohaterem jej jest Harry Taylor. Marzeniem jego była za wszelką cenę dostać się do więzienia. Czy chodziło tu o jakiś zakład, czy też inne były przyczyny tej niezwykłej zachcianki, o tem się nikt nie dowiedział. Wiadomo było tylko tyle, że Taylor pragnął z własnych przeżyć poznać radości i smutki więzienia.

Ponieważ jednak dobre wychowanie i uczciwość nie pozwalały mu na to, by dotrzeć do więzienia zwykłą drogą, przez popełnienie jakiegoś przestępstwa więc wtargnął do tego przybytku sprawiedliwości niepostrzeżenie. Mianowicie dostał się przy pomocy drabiny do magazynu z odzieżą dla więźniów, przebrał się tam i stał się prawdziwym więźniem.

Resztę nocy (miało to miejsce w nocy) spędził w magazynie, a wczesnym rankiem, gdy więźniowie pod okiem dozorców odbywali codzienną przechadzkę, udało mu się przyluszczyć do nich bez zwrócenia na siebie uwagi. Więźniowie pomyśleli, że przybył im nowy kolega i wcale nie zwracali nań uwagi.

Zdziwili się zato dozorczy, których obowiązkiem było przeliczenie więźniów po przechadzce celem stwierdzenia, czy nie brak kogoś. Jakież było ich zdumienie, gdy stwierdzili, że liczba więźniów wzrosła o jednego. Nigdy nie zdarzało

się w więzieniu, by liczba więźniów bez przyczyny wzrosła, to też władze więzienne nakazały drobiazgowo dochodzić nie.

Wszyscy więźniowie stanęli w szeregu. Nagle jeden z nich, który stał obok Taylora, oznajmił władzom, że to on dla żartu wmieszał się do więźniów. Dozorczy, obawiając się dalszych poszukiwań, ani chwili nie pomyśleli o konieczności przekonania się, czy to prawda i co prędzej uwolnili go. Więzień, któremu zostało jeszcze dwanaście lat więzienia za zamordowanie urzędnika pocztowego — był na wolności.

Jednakże sprawa wyjaśniła się już następnego dnia. Zbiegłego mordercę złapano aresztować, a Taylor musiał się tłumaczyć dyrektorowi więzienia, jakkolwiek tłumaczenie przypadło do smaku władzy, niemniej jednak musiał odsiedzieć dziesięć dni tytułem pokuty za dziwną zachciankę.

Jakie wyniesie wrażenie młody poszukiwacz przygód z pobytu w więzieniu niewiadomo. Zdaje się jednak, że nie zbyt przyjemne, skoro już w trzecim dniu odsiadki kary został dotkliwie pobity przez „współkolegów”.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach i wiatraczkach
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
i OZALIDOWYCH
w wykonaniu
ZAKŁAD KLISZ REKLAMOWYCH
R. Borkenhagen
Tel. 11-72. Piotrkowska N° 100.

Maj—miesiąc samobójstw.

Samobójstwo idzie—jak epidemia—z kraju do kraju.

Ostatnie dni majowe były szczególnie obfite w samobójstwa. Maj, najpiękniejszy i najczarowniejszy miesiąc w roku (tylko oczywiście nie w tym roku), wymaga jak najwięcej ofiar życia. Samobójstwo idzie jak epidemia z kraju do kraju, z miasta do miasta, niemal z ulicy w ulicę. Zważony człowiek dowiaduje się, że ktoś inny, przerażony trudnościami życia, postanowił z niem skończyć i — czyni to samo.

W Wiedniu próbują obecnie systemu by kandydatów na samobójców pocieszać, uspokajać, pouczać. Bez kwestji, szlachetna, i kto wie, czy w przyszłości nie skuteczna akcja zapobiegawcza, która może przynieść dobre owoce, zwłaszcza, gdy metoda ta będzie stosowana do upartych, nałogowych samobójców. Ale wiele tragedji tego rodzaju rozgrywa się szybko, bez świadków, bez wielu słów.

Chłopiec znajduje pewnego poranku ulubionego swego kanarka martwego w klatce. Chwyta za rewolwer i zabija się. Gdyby przy tym chłopcu był przypadkowo ojciec lub matka, lub ktoś ze starszego rodzeństwa, gdyby chłopiec nie wiedział, gdzie ojciec trzyma nabity rewolwer — to zmartwienie nieszczęśliwego dziecka przemieniałoby, nie pociągając za sobą ofiary życia.

Albo złe świadectwa, obawa kary, jakiś błąd popełniony, lekkomyślność lub brak zastanowienia, a już schorzałym mózgom dziecięcym majaczą się: postronki, woda, lub gaz świetlny.

Bezrobocie pociąga do samobójstwa zarówno mężczyzn jak kobiety. W tych wypadkach można jeszcze niedoszłemu

samobójcy wyperswadować zamiar, najtrudniej natomiast jest z wielkimi namietnościami, które dają do tragicznego końca, ponieważ pęd do samozniszczenia jest gigantyczny, pochłania i obala wszystko. Nieszczęśliwa miłość młotem u słabego dziewczęcia, ale także i u młodego człowieka, staje się pośrednim narzędziem śmierci, tych pełnych nadziei egzystencji?

Według dawnych danych statystycznych, ginęło z powodu miłości samobójczą śmiercią więcej mężczyzn niż kobiet. I tak w r. 1871 w dawnej Austrii skonstatowano miłosnych samobójstw u 1291 mężczyzn, a 279 kobiet. W r. 1872 — 1365 i 312, w r. 1874 — 1802 i 349. Uczni, lekarze i psychologowie uzasadniają to tem, że dziewczęta i kobiety są mniej impulsywne, że zdradzają pewną trwogę i odrazę do gwałtownych jakichś czynności.

Wszystko to w ostatnich dziesiątkach lat, po światowej wojnie — jak konstatuje jeden z wybitnych lekarzy niemieckich — zmieniło się gruntownie. Dzisiaj ma kobieta pierwszeństwo w tym ponurym wysiedzeniu. Dzisiaj czytamy codziennie o młodych dziewczętach, które dobrowolnie ustępują z życia.

Najwięcej samobójstw mnoży się w wielkich miastach między młodemi osobami, u których namietność i zmysłowość zagłusza głos rozsądku. Najmniej samobójstw popełniają natomiast ludzie zrównoważeni fizycznie i duchowo, mający już podstawę, bytu, porządek w głowie i w sercu. Jest to okres życia między 40-tym o 50-tym rokiem.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

14)

ROZDZIAŁ IX. PODWÓJNE „W”.

Następnego dnia Pakuła przedewszystkiem kupił egzemplarz lwowskiego pisma. Spodziewał się, że w gazecie znajdzie wytłumaczenie wczorajszej tak dziwnej zagadki.

Nie omylił się. Na pierwszej kolumnie znalazł następującą wiadomość:

— „Zuchwały napad rabunkowy!”

Przed kilku dniami pisaliśmy na tem miejscu o zuchwałym napadzie rabunkowym na wille znanej artystki lwowskiej pani Henrietty T. Dono siliśmy również o tem, że urząd śledczy polecił zbadać tę sprawę jednemu z najenergiczniejszych funkcjonariuszy.

W dniu wczorajszym udało nam się zebrać następujące nowe informacje:

Bandyci w ciągu ostatnich kilku tygodni dokonali całego szeregu napadów rabunkowych na wille bogatych obywateli w okolicy Lwowa. Śledztwo wykazało, że wszystkie

zrabowane klejnoty napastnicy sprzedawali pewnemu lwowskiemu jubilerowi, który, płacąc znikome ceny, wyjmował brylanty i perły z oprawy, puszczając je nadal bezpiecznie w obieg.

Policja wpadła już na trop zbrodniarzy, postanowiła jednak przylapać jednocześnie jubilerów, któremu sprawcy napadów wyznaczili przed kilku dniami spotkanie w jednym z hoteli podmiejskich.

Wydelegowani funkcjonariusze policji wynajęli pokój przyległy do pokoju, w którym miało odbyć się spotkanie.

W ten sposób policja podsłuchiwała całą rozmowę zbrodniarzy z jubilerem, który po otrzymaniu łupów pierwszy opuścił hotel.

Funkcjonariusz, prowadzący śledztwo, wydał nakaz aresztowania zbrodniarzy w chwili gdy będą opuszczali hotel, co też zostało wykonane, sam zaś począł śledzić jubilerów, chcąc w ten sposób zdobyć jego adres we Lwowie.

Jubiler spostrzegł jednak w porę, że jest śledzony i zamiast do Lwowa pojechał w stronę Zaleszczyk.

Sądząc, że zmylił już czujność władzy, zatrzymał się w jednym z hotelików, należących do niejakiego Roberta P.

Lecz funkcjonariusz policji umyślnie dał do zrozumienia jubilerowi, jakoby stracił jego ślad.

Przekonawszy się, że jubiler wstał do hoteliku, funkcjonariusz udał się po policję, lecz niestety, manewr tym razem nie udał się — gdy przed stawiciel policji wrócił, wspólnika zbrodniarzy już nie było.

Badani w tej sprawie zbrodniarze podali jakiś fikcyjny adres, albowiem wszystkie transakcje załatwiali z jubilerem piśmiennie, wysyłając doń listy przez „poste restante”.

Wartość skradzionych u artystki klejnotów wynosi około 10 tysięcy dolarów, klejnoty te zostały zaś sprzedane jubilerowi za 1.800 dolarów. Sumę tę znaleziono przy jednym z aresztowanych.”

Pakuła po przeczytaniu tej obszernej wiadomości zrozumiał już wszystko. A więc wypuścił z ręki tak świetną okazję. Nigdy sobie tego nie wybaczy. Postąpił jak durni!

Mógł przecież na tym interesie zarobić więcej niż tysiąc złotych, więcej niż dwa tysiące!

— W każdym razie trzeba będzie nad tą sprawą pomyśleć... — mruknął Pakuła i udał się do ogrodu, przeszkukując bezwiednie miejsce pod oknami.

Nagle zatrzymał się.

Na ziemi błysnął jakiś przedmiot.

Pakuła pochylił się szybko i podniósł złoty medalion.

Skąd się tu mogło wziąć coś podobnego?

Pakuła począł się uważnie przyglądać znalezionemu przedmiotowi. Na drugiej stronie medaljonu widniały dwie litery „W”.

Napewno zgubił to jakiś cudzoziemiec. Na imię mogło mu być naprzykład William. Lecz w okolicy Pakuła nie znał żadnego Williama.

W każdym razie znaleziony przedmiot może się przydać. Medalion wart był co najmniej sto złotych. I to coś war te. W każdym razie jest jakaś pociecha wzamian za stratę tysiąca złotych.

Nagle puknął się w czoło!

Oczywiście! To jest jasne! Jakże mógł nie pomyśleć o tem wcześniej!

Medalion ten zgubił nie kto inny, tylko właśnie jubiler, wspólnik zbrodniarzy!...

Wypadł mu prawdopodobnie z kieszeni w chwili, gdy wyskakiwał przez okno... (D.c.n.)

Poranny strój dostatecznym powodem do rozwodu.

— Świadek, pani Fried, właścicielka meblowanych pokoi w domu pod nr. 363 East 140 st. Co pani wie w sprawie małżonków, Jerzego i Katarzyny Halina? — zapytał sędzia Mullan, w nowojorskim sądzie.

— Właściwie nie wiem, nie widziałam, a tem mniej słyszałam — brzmiała odpowiedź.

— Czy p. Jerzy Halina mieszkał u pani?

— Tak. Zajmował pokój nr. 5.

— Czy mieszkał sam?

— Tak.

— Czy nigdy nie widziała pani u niego jakiejś kobiety?

— Raz jeden.

— Kiedy to było? Niech nam pani opowie.

— Nic nadzwyczajnego. Mniej więcej przed miesiącem, jak zwykle rano o godz. 8, przyniosłam p. Halinie śniadanie. Leżał na łóżku w szlafroku, a przed lustrem stała jakaś dama w jedwabnym szlafroku i takimi dessous. Pan Halina nazywał ją „Zuzanna”. Widziałam ją wtedy po raz pierwszy i ostatni.

Po tych zeznaniach sędzia, stwierdzając niemoralne prowadzenie się p. Jerzego Haliny, udzielił rozwodu jego żonie, od której p. Halina wyprowadził się, nie chcąc mieszkać z teściową pod jednym dachem.

Białe niewolnice dwudziestego wieku.

Są niemi kelnerki nowojorskie.

Za lunch, otrzymanej w restauracji strawy i możność pobierania napiwków „białe niewolnice” muszą płacić swym chlebodawcom po 10 do 20 dolarów tygodniowo. Wyzysk pracy kobiecej tego rodzaju jest stosowany od szeregu lat we wszystkich restauracjach nowojorskich z damską obsługą. I nie można mu przeciwdziałać, ponieważ sąd nie może doń zastosować żadnego z istniejących przepisów prawnych.

Fakt ten stwierdziła na własnej skórze Mary Baker, która zbuntowawszy się przeciw wyzyskowi, wypowiedziała pracę swemu pracodawcy i zażądała zwrotu opłat tygodniowych, jakie składała od 1 stycznia r.b. t.j. od chwili rozpoczęcia pracy. Wobec odmowy, Mary wytoczyła wyzyskiwaczowi proces sądowy.

Sędzia rozpatrzwszy sprawę wyraził się, że „jest to wprost niegodne amerykańskiego przedsiębiorstwa przyjmować opłaty od wyrobniczy”, jednak sprawę odrzucił wobec braku dostatecznych podstaw prawnych, do załatwienia słusznych żądań Mary.

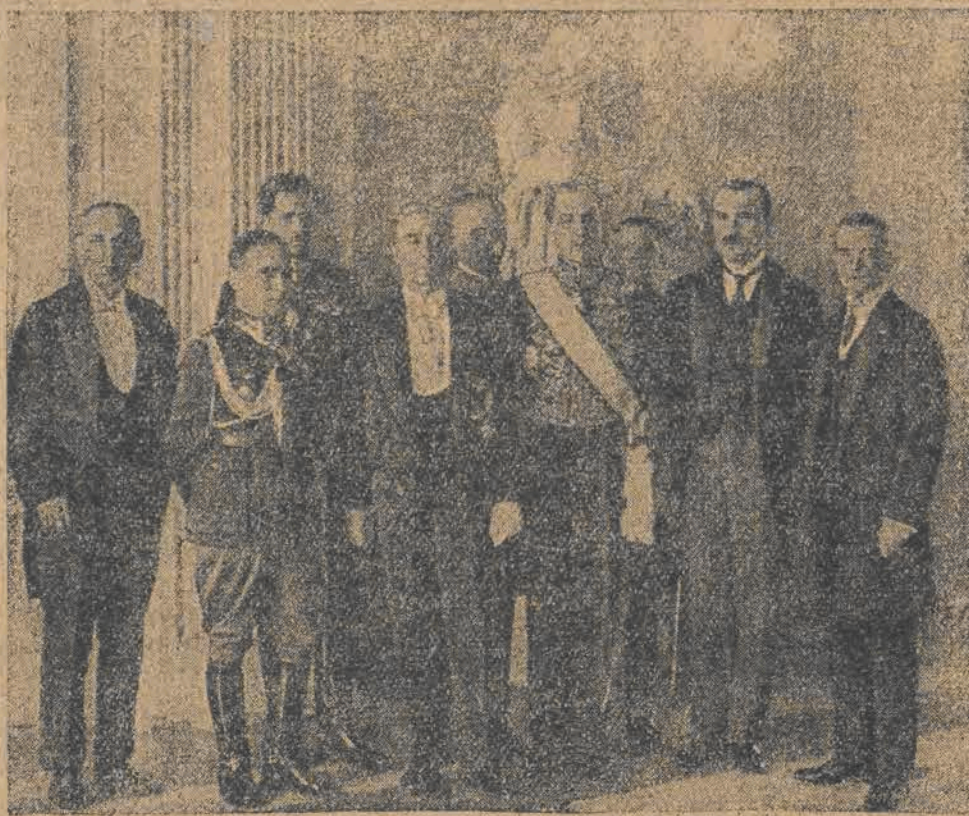
Kwiaty na letnich sukniach.

Wszystkie letnie suknie mają kwiat wpięty na ramieniu, nawet komplety sportowe zrobione z welnianego jersey. Jedyną różnicę i różnorodność wprowadza tu same kwiaty, które zmieniają się zależnie od rodzaju toalety i pory dnia. A więc rano przy kłacie kostiumy widzi my mały, skromny bukiet z drobnych kwiatków.

Do robe-manteau, którą tak chętnie kładziemy na ulicę, przypinamy fiołki, goździki lub pierwiosniki. Na popołudnie do strojnieszszych toalet zostawiamy kwiaty bardziej oryginalne, jak cyklamy, nasturcję, białe lewkonie, maki i geranium. Wieczorem przypinamy różę, srebrne maki, piwonie lub orchideje.

Małe kwiatki są zwykle zrobione z wosku, skórki, sukna lub włóczki, inne, bardziej strojne — z muslinu, piór, pereł i złotej skórki. Jako przybranie kostiumu, największym powodzeniem cieszy się kamelia o sztywnych, gładkich płatkach. Jest ona wykonana ze skóry, a spód ma lakierowany na czarno lub też kolorowo.

Przechodząc przez ulicę
rozejrzyj się uważnie, unik-
niesz kalectwa i śmierci.



Min. pełnomocny Jugosławii złożył listy uwierzytelniające Prezydentowi Rzplitej.

„Savoir vivre w r. 1701. Zwyczajne towarzyskie lat minionych.

Nieraz widzimy nie tylko w lokalach publicznych, lecz nawet w towarzystwie, o którym się pisze, że było „dobrowolne”, pewną nieumiejętność w obchodzeniu się nożem i widelcem. Nic dziwnego! Są to przecież rzeczy trudne. Dawniejszy świat bardziej był praktyczny.

Dawniej jadano ręką. Obyczajowość nie pozwalała tylko na to, by jeść oburącz i tak chciwie, by sięgać do misy jednocześnie z sąsiadem. Tylko do soli i oliwy nie wolno było sięgać palcami.

Używanie noża zamiast wykalaczki oraz wycieranie nosa w obrus nawet wówczas było uważane za rzecz bardzo niewłaściwą. To też francuski admirał Coligny (1519 — 72) słusznie uchodził za człowieka eleganckiego, bo nigdy nie używał noża zamiast wykalaczki, lecz nosił ich zawsze całe mnóstwo we włosach brody i za uszami.

Menu z przed wielu wieków było bardzo odmienne od naszego; damy dworu angielskiej królowej Elżbiety, najwytworniejsze kobiety w kraju, jadły na śniadanie solonego śledzia i wypijały do tego olbrzymią porcję piwa. Przy jedzeniu panowała tam naogół nie tylko uprzejmość, lecz nawet daleko posunięta

zjadliwość.

Zasada było np. nie brać zbyt dużych kasków; jeśli zaś kto przez nieuwagę przestąpił tę zasadę, winien był ustąpić kawałek mięsa sąsiadowi, podawał go też w uprzejmym uśmiechu ręką. Sąsiad z bardziej jeszcze uprzejmym uśmiechem dziękował.

Bardzo wiele uwagi poświęcano przed laty nie tylko sprawie zachowania się przy stole, lecz i ogólnemu wychowaniu. To też podręcznik „dobrego tonu”, pochodzący z r. 1701 głosi: „Jeśli znajdujesz się w towarzystwie przy stole lub w rozmowie na sali, siedzisz przy kim lub tańczysz, nigdy nie pływaj między otaczających cię ludzi, lecz tylko na bok”.

Delikatność uczuć i wyzność ponad ordynarny tłum ówczesna śmietanka wykazywała przy jedzeniu w ten sposób, że nie chwyciła, jak chłop, jedzenia całą garścią, tylko delikatnie — trzema palcami.

Gwoli przyzwoitości, gdy damy wysiadły z karocy, u stópni stawiano coś w rodzaju niskiego parawaniku. Chodziło o to by nie pozwolić gawiedzi na przyglądanie się nóżkom ówczesnych elegantek.

14-letnie dziecko w gorączce odslania tajemnicę popełnionego morderstwa.

Pewna 14-letnia dziewczynka, która leżała chora w gorączce, zerwała się o godzinie 11 w nocy z łóżka w malglinie i z oznakami przerażenia zwracała swe mu ojcu uwagę, że jacyś dwaj czeladnicy mordują człowieka z jedną krótszą nogą na moście na rzece. Dziecko błagało rodziców, aby pospieszili napadniętemu na pomoc.

Rodzice, uważając to za majaczenie chorobowe, nie zwracali na tę wskazówkę żadnej uwagi. Następnego dnia 18 maja około północy chora dziewczynka zaczęła objawiać znowu niepokój i zakrywając twarz rękami, wołała z przerażeniem:

— Ojciec! mordują go na moście! Ojciec, pomóż temu z krótszą nogą, bo go rzucają teraz do wody.

Dziewczątka wyczerpane zapadło potem w głęboki sen. Następnego dnia znaleziono istotnie w oznaczonym przez chorą dziewczynkę miejscu zwłoki zamordowanego handlarza bydłem Stoclingera. Nieszczęsnego po zamordowaniu wrzucono do wody. Miał on jedną nogę krótszą. Jasnowidząca dziewczynka w gorączce dokładnie go opisała. Obecnie chore dziewczę na zadawane jej pytania nie odpowiada. Widocznie na skutek zbyt silnego wyczerpania i wstrząśnienia. Jest to niezwykle rzadki wypadek jasnowidzenia.

Policja poszukuje dwóch przypuszczalnych morderców, bezrobotnych rzeźmieszników, których rysopis dziewczyn-

ka podała w gorączce. Jak stwierdzono, mordercy kupili łódź i pojechali nią w dół rzeki.

Kobieta — komornik spełnia poprawnie swe funkcje.

Zdaje się, że we Francji nie ma już zawodu, po który nie sięgnęłaby kobieta. Francuskie ministerium sprawiedliwości zamianowało panią Barrois komornikiem w Chaumont.

Pani Barrois twierdzi, że do tej posady jest dostatecznie przygotowana, gdyż zastępowała nieraz swego chorego męża, po którym właśnie objęła urząd komornika.

Nadto dowodzi, że kobiety często lepiej mogą wykonać czynności komornika, ponieważ więcej znają się na wartości różnego rodzaju przedmiotów, jak meble, materiały itp.

Więc baczność mężczyźni, przyhywam nowa konkurencja.

Co usłyszymy przez radio dziś, w sobotę 2-go czerwca?

WARSZAWA.

12.00 — Sygnał czasu. Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 16.00 — Odczyt p. t. „Zdobienie balkonów roślinami” — wygl. p. Stan. Schoenfeld. 17.45 — Koncert popołudniowy. 19.30 — Odczyt p. t. „Czy warto walczyć w Polsce z alkoholem” — wygl. wiceminister Senatu Stanisław Posner. 20.15 — Transmisja z Doliny Szwajcarskiej koncertu orkiestry Filharmonii warszawskiej, organizowanego wspólnie z Polskim Radiem. 22.00 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05 — Komunikaty PAT. 22.20 — Komunikaty: policyjne, sportowe, oraz nadprogram. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

LONDYN.

11.30 — Sygnał czasu. 14.00—15.00 — Muzyka z hotelu Carlton. 17.00 — Muzyka taneczna z hotelu Piccadilly. 20.45 — The Gresham Singers i orkiestra. 22.35 — Program składany. Stuchowisko muzyczne Robinsona p. t. „Mrs. Buzzins sees it through”, oraz orkiestra taneczna B. B. C. 23.35—1.00 — Muzyka taneczna z hotelu Savoy.

LIPSK.

16.30—18.00 — Koncert orkiestry symfonicznej. 1) Gluck — Uwertura. 2) Mozart — Divertimento Nr. 17. 3) Schubert — „Resamonda” intermezzo. 4) Czajkowski — „Dama pik.” suita. 19.00—19.30 — Odczyt. Jak powstała gazeta. 19.30—20.00 — Wykład dla fotografów amatorów. Zdjęcia przy sztucznym świetle. 20.15 — Wesoły wieczór. Recytacje, fortepian, humor, śpiew itp. 22.30—24.00 — Transmisja muzyki z Berlina.

STUTTGART.

14.00 — Program dla młodzieży. 15.00 — Koncert. 16.30 — Koncert starej muzyki. 1) Fryderyk Wielki — Sonata h-moll. 2) Bach — Preludium i fuga eis-dur. 3) Parcell — Kwartet na tenor. 4) Kanau — Dawid i Saul. 5) Nardini — Sonata d-dur (skrzypce i klawicynbał). 18.45 — Odczyt. Wpływ rozwodów. 21.15 — Koncert. Następnie muzyka taneczna z kawiarni Wilhelmshaus.

PARYŻ (Radio - Paris).

12.30 — Koncert. 1) Debussy — Fetes. 2) Wagner — „Lohengrin”, uwertura. 3) Massenet — Arja z op. „Werter”. 4) Biret — Arja z op. „Polawiające pereł”. 5) Falls — Tańce hiszpańskie (skrzypce). 15.45 — Jazzband. 16.45 — Prasa. 20.30 — Koncert organizowany przez wydawnictwo „Le Matin”. 1) Monsigny — Koncert symfoniczny. 2) Rose et Colas (solo i orkiestra).

Drugie ogólnopolskie zjazdy esperantystów w Krakowie.



W Krakowie odbył się 2-gi ogólnopolski zjazd esperantystów polskich. Zdjęcie przedstawia uczestników zjazdu: 1) dyr. Kostecka, 2) dyr. dr. Beres, 3) nac. wydz. wojew. Zawadzki, 4) prof. Bujwid, 5) inż. Tor, 6) prof. Wikosz, 7) pułk. Augustyn, 8) prof. Nowakowski.



Olimpiada.

Zakończenie pierwszej rundy piłkarskiej na olimpiadzie.

Walka „Caballeros”: Hiszpania — Meksyk 7:1. — Mistrz paryskiej Olimpiady, Urugway zwycięża Holandię 2:0.

Czwarty dzień olimpijskiego turnieju piłkarskiego przyniósł zwycięstwo drużynom Hiszpanii i Urugwayu.

Hiszpania pokonała Meksyk w stosunku 7:1 (3:0). Początkowo gra prowadzona była nerwowo, później toczy się pod znakiem przygniatającej przewagi Hiszpanów. Chwilami gra stoi nawet na bardzo niskim poziomie. Obrona Meksykanów była bardzo słaba, wskutek czego bramkarz miał pracy coniemiarą. Połowa meczu 3:0 dla Hiszpanii.

Po zmianie stron Hiszpanie natychmiast przechodzą do ataku i wkrótce prowadzą też 6:0, zdobywając bramki przez środkowego napadu, półowego i prawoskrzydłowego. Honorowy punkt uzyskali Meksykanicy z rogu, lecz bezpośrednio potem Hiszpanie zdobywają siódmą i ostatnią bramkę znów przez środkowego napastnika. Wynik końcowy 7:1 dla Hiszpanii, która spotka się z Włochami.

Drugie spotkanie dnia: Urugway — Holandia, dała wynik 2:0 dla mistrza olimpijskiego z r. 1924 i było sensacją dnia. Przy obecności 40 tysięcy widzów i ślicznej pogodzie odbyło się jedno z najciekawszych spotkań. Na długo przed rozpoczęciem gry stadium był wypełniony do ostatniego miejsca. Pokątni handlarze biletów usiłują sprzedać karty wstępu po fantastycznych cenach i znajdują nabywców. Policja ma bardzo trudne zadanie utrzymania porządku po między dziesiątkami tysięcy osób, które nie mogą dostać się na stadion.

Krótko przed godz. 18.30 przybywa książę — małżonek, witany hymnem holenderskim. W loży honorowej rząd nie mał w komplecie oraz posłowie państw zagranicznych.

Jako pierwsi wbiegają na boisku Urugwajczycy a za nimi, witani burzą oklasków, Holendrzy. Zdenerwowanie mas udziela się graczom. Holendrzy atakują zawzięcie, uzyskując dwa rogi, którzy jednakże nie umieją wykorzystać. Urugwajczycy walczą przeciwko słońcu i wiatrowi. Gra toczy się w morderczym tempie. Bezpośrednio po strzeleniu rogu przez Holendrów, piłkę zdobywa środkowy napastnik Urugwajczyków i wspa-

niałym przebojem przedostaje się pod bramkę Holendrów; niebezpieczną sytuację i ostry strzał wyjaśnił bramkarz Van der Menleu. Odtąd gra staje się ostra, a nawet brutalna. W 15 min. obrońca gospodarzy fauluje lewoskrzydłowego Urdinara, ten nie zważa na to, dośrodkowuje i Borjas (kierownik napadu) umieszcza piłkę w siatce. Sędzia, Belgijczyk Langemis, nie uznaje bramki z powodu spalonego. Dopiero w 21 min. łącznik Scarone zdobywa dla Urugwayu pierwszą bramkę. Do połowy wynik 1:0 pozostaje bez zmiany.

Po przerwie gra staje się jeszcze bardziej ostrzejsza. Urugwajczycy stale znajdują się pod bramką przeciwnika, lecz atak ich nie potrafił wykorzystać szeregu najdogodniejszych pozycji strzałowych. Dopiero w 39 min. pada druga bramka.

Zwycięzcy grali bardzo dobrze, zawiodł jedynie atak. Również atak gospodarzy nie wykorzystał kilku pozycji. Wynik ostateczny odpowiada stosunkowi sił.

Spotkaniem powyższem zakończona została pierwsza runda rozgrywek piłkarskich. Z dalszej konkurencji wyeliminowano: Chili, Francję, Holandję, Jugosławję, Luksemburg, Mexico, St. Zjednoczone, Szwajcarię i Turcję. Do dalszych rozgrywek zakwalifikowano: Egipt, Argentynę, Niemcy, Włochy, Portugalję, Hiszpanię i Urugway.

Kalendarzyk rozgrywek przedstawia się następująco:

Piątek 1 czerwca: Włochy — Hiszpania.

Sobota 2 czerwca: Belgja — Argentyna.

Niedziela 3 czerwca: Niemcy — Urugway.

Poniedziałek 4 czerwca: Portugalia — Egipt.

Wtorek 5 czerwca: Odpoczynek.

Środa 6 czerwca: Półfinał.

Czwartek 6 czerwca: Półfinał II.

Piątek 8 czerwca: Odpoczynek.

Sobota 9 czerwca: Walka o trzecie miejsce.

Niedziela 10 czerwca: Walka o tytuł mistrza Olimpiady.

Kalendarzyk sportowy

na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się nad wyraz zajmująco.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro stanowi bezwzględnie gwóźdź sezonu, bowiem w dniach tych odbędą się nadzwyczaj ciekawe imprezy we wszystkich rodzajach sportu, a więc przede wszystkim dziś zawody bokserskie na fundusz olimpijski z udziałem Kupki i Gerbicha, jutro wyścigi kolarskie z udziałem jeźdźców zagranicznych oraz mecz piłkarski o mistrzostwo ligi, pomiędzy Turystami, a lwowską Hasmonęą bezprzecnie najsilniejszą drużyną żydowską w Polsce, lepszą od dzisiejszego Hakoahu wiedeńskiego.

Z imprez footballowych A i B klasy na czoło spotkań wysuwają się mecze Hakoahu z Widzewem i Kadimach — Hasmonęą. Hakoah i Widzew walczyć będą o lepsze miejsce w tabeli, natomiast dwie najsilniejsze drużyny żydowskie w klasie B Hasmonęą i Kadimach walczyć będą dziś na boisku ŁKS o pierwszeństwo w swojej grupie.

Jak dalece B klasowe „derby” wywołały zainteresowanie w sferach piłkarskich, świadczy fakt, że do kierowania nimi wyznaczony został jeden z najlepszych sędziów łódzkich p. Rettig.

Szczegółowy program tych ciekawych zmagani przedstawia się następująco:

PILKA NOŻNA.

Na pierwszy ogień pójdą zawody Turystów — Hasmonęą (Lwów), które odbędą się na boisku DOK. 4. jutro o godzinie 5 p.p. Hasmonęą przyjeżdża w pełnym składzie ze Steuermanem.

Dziś 2 czerwca na boisku ŁKS o godz. 17 — Hasmonęą — Kadimach, sędzia Reattig na boisku WKS., godz. 17

— Kraft — Oratorjum, sędzia Grajwo-

da. na boisku przy Wodnej, godz. 15 — Turysty II — Union II, sędzia Izrael, na boisku przy Wodnej, godz. 17 — Turysty Ib. — Union I, sędzia Andrzejak.

Jutro na boisku przy Wodnej, godz. 11 — Pogoń — Rapid, sędzia Gwilih. na boisku w Zgierzu, godz. 11 — Gwiazda — TUR, sędzia Sobociński. na boisku w Pabjanicach — Burza — Sokół, sędzia Bira.

na boisku w Chojnach, godz. 17 — S.S.K.M. — Słowackiego, sędzia Szer. na boisku w Pabjanicach — Neszer — Sokół (Zd. Wola), sędzia Przybylski. na boisku w Zdunskiej Woli — TUR — Jedność, sędzia Dowbór. na boisku ŁKS, godz. 11 — ŁTSG — GMS, sędzia Piotrowski.

na boisku WKS, godz. 9 — Hakoah II — Widzew II, sędzia Kałuszynier. na boisku WKS. — godz. 11 — Hakoah — Widzew I, sędzia Wardeszkiewicz.

na boisku w Zgierzu, Sokół — PTC, godz. 17, sędzia Cichocki.

na boisku w Kaliszu — Prośna — Ł.K.S. Ib, godz. 17, sędzia Reattig.

na boisku w Piotrkowie — Strzelec — Sokół, godz. 16, sędzia Busiakiewicz.

BOKS.

Dziś na boisku w Helenowie a w razie niepogody w sali helenowskiej o godzinie 6 wiecz. odbędą się wielkie zawody bokserskie. Na program złożą się ciekawe walki a przede wszystkim walka Kupka — Gerbich.

Zuzanna Leglen w Łodzi?

Zapowiedź sensacyjnego występu „boskiej Zuzanny” w Łodzi i Warszawie.

Warszawa, 2 czerwca.

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że sekcja tenisowa stołecznej „Legii” czyni starania, celem sprowadzenia najlepszej tenisistki wszystkich czasów, francuski Zuzanny Lenglen, na

pokazowe zawody tenisowe w Warszawie.

W wypadku sfinalizowania umowy przyjazdu Lenglen do Warszawy, nie jest wykluczone, że „królowa rakiety” startować będzie również i w Łodzi.

Znaczne zmiany w tabeli

przyniosą jutrzejsze rozgrywki o mistrzostwo Polski.

Jutrzejsze rozgrywki ligowe, w których bierze udział aż 12 klubów extra klasy, mogą poważnie zmienić oblicze tabeli. Do rozgrywek stają wszystkie kluby extra klasy za wyjątkiem Ł.K.S. Legii i Śląska. Na czoło jutrzejszych spotkań wysuwa się mecz Cracovia — Wisła, który w grodzie podwawelskim budzi kolosalne zainteresowanie. „Derby” krakowskie ściąga każdorazowo wielotysięczne tłumy widzów. Za czasów starego P. Z. P. N-u Cracovia potrafiła zawsze gładko załatwić się z najgroźniejszym przeciwnikiem lokalnym. Tak było do roku 1926. Następnie role się zmieniły i „Wisłacy” poczęli znacznie górować nad coraz słabiej grającą, skutkiem ubytku najlepszych graczy, Cracovią. Od chwili powstania extra klasy Cracovia nie miała możliwości zmierzenia się na zielonej murawie z Wisłą. Z tym większym więc zainteresowaniem oczekiwane jest jutrzejsze spotkanie aczkolwiek w sferach sportowych Krakowa liczą się z tradycyjnem zwycięstwem Cracovii, która mimo słabej obecnie formy góruje znacznie technicznie nad Wisłą.

Niemniej ciekawie zapowiada się spotkanie I. F. C. z Pogonią we Lwowie. Leader extra klasy znajduje się obecnie w słabej formie, tak że spodziewać się należy zwycięstwa gospodarzy którzy znani są z zapалу jakim walczą na swoim boisku.

Trzecie z kolei bardzo ciekawe spot-

kanie odbędzie się w Poznaniu, gdzie zmierzy się Warta z mistrzem stolicy Polonią. W razie zwycięstwa poznaniaków, Polonia zmuszona będzie zamienić miejsce z Wartą, a nawet w razie zwycięstwa Cracovii lub Warszawianki potoczy się znacznie w dół tabeli.

W Warszawie zmierzą się Czarni z Warszawianką. Po ostatniej porażce Warszawianki z Ruchem spodziewać się należy dalszej przegranej gospodarzy, którzy tak jak w roku ubiegłym nie wytrzymują ciężkich meczów ligowych.

W Katowicach Ruch gościć będzie Toruński Klub Sportowy, który wykazuje ostatnio znaczną poprawę formy. W razie zwycięstwa T. K. S-u, zmuszony będzie Ł. K. S. zająć przedostatnie miejsce w tabeli.

Wreszcie jak już donosiliśmy zmierzają się w Łodzi Turysty z Hasmonęą. Będzie to zażarta walka o lepsze miejsce w tabeli gdyż obydwaj przeciwnicy mają po 7 punktów, mimo iż Hasmonęą ma znacznie mniej spotkań, aniżeli Turysty.

W ubiegłym sezonie Turysty pokonali Hasmonęą w Łodzi 6:2, zaś we Lwowie mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3.

Wyniki powyżej omawianych spotkań przyniesie poniedziałkowa „Republika”.

Wielkie święto sportow

organizuje Miejski Kom. Wych. Fizyczn.

Komitet wykonawczy „Wojewódzkiego Tygodnia Sportowego”, który odbędzie się na terenie całego województwa w czasie od 17—24 czerwca r.b. postanowił rozpocząć uroczystości już w dniu 16 czerwca pierwszym wielkim świętem sportowym w Łodzi organizowanym przez Miejski Kom. W.F. i P.W. Program święta nadzwyczaj bogaty, podajemy go w skrótach:

16 czerwca: finały gier w palanta, koszykówkę, siatkówkę, hazene, oraz w międzyczasie gier zawody lekko-atletyczne: 17 czerwca: od rana przemarsz wszystkich organizacji sportowych i p. w. przez miasto i msza w katedrze, poczem defilada przed gmachem Kuratorium, Piotrkowska 105.

Po południu tegoż dnia, finał gry „szczypiorniaka”, pokaz lekcji gimnasty cznej i finały rzutu granatem oraz w międzyczasie gier finałowe zawody lekko-atletyczne, finał kazany, start, marszu na 10 klm. oraz rozdanie nagród. W święcie sportowym mogą wziąć udział wszyscy chętni obywatele, którzy ukończyli 18 lat życia, wszystkie organizacje

p. w. i w.f. hufce szkolne, kluby i zrzeszenia sportowe.

Po za tem odbędą się zawody p. w. o następującym programie:

a) pięciobój wojskowy - sportowy b) marsz drużynowy 10 klm., drużyna 13 ludzi, c) strzelanie z karabinu typu wojsk na 100 mtr. d) strzelanie z broni małokalibrowej e) strzelanie z broni małokalibrowej dla kobiet, f) strzelanie z pistoletów typu dow. dla kobiet.

Do zawodów lekko-atletycznych zgłoszenia kierować należy ŁKS Piotrkowska 108 — Kordasz, gier sportowych i innych konkurencji do DOK. 4. por. Kuźnicki. Zbiórka dla hufców szkolnych, stowarzyszeń, organizacji i klubów ze sztandarami w koszarach 28 p. sk. o godz. 7.30 rano dnia 17 czerwca, skąd nastąpi wymarsz do katedry.

Kierownictwo zawodów i święta spoczywa w rękach majr. Zabłockiego, funkcje gospodarza pełni p. Konopka, sprawy pieniężne p. Lindner, kier. zawod. lekko-atletycznych p. Kordasz, kier. gier sport. por. Kuźnicki, kier. zaw. strzel. p. Graczyk, kier. zaw. wojskowo-sport. por. Dworak, lekarz zawod. mjr. Kuryluk, sekr. zaw. p. Malinowski. Dalej szczegóły „tygodnia sportowego” w Województwie Łódzkim, tej pierwszej gigantycznej imprezy podawać będziemy w najbliższych numerach.

Przechodząc przez ulicę
roze rzyli się uważnie, unik-
niesz kalectwa i śmierci.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

GDY SIE ZMYSŁY BUDZA

Porywający dramat na tle tragicznego spłotu przeczyszczonej miłości i żądzy pieniędzy.

Pełna jaskrawego realizmu ujawnienia tajemnych pragnień zakwających dusz młodzińskich w dziewczęcym okresie.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

ERNA MORENA, ELIZA la PORTA
IMRE RADAY.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek o godz. 1.30 po poł.

Od g. 1.30 do g. 3 cena wszystkich miejsc 1 zł. i 50 gr.

TEATR
REWJI

CASINO

TEATR
REWJI

PROGRAM № 1.

BEZ PŁÓTNA...

Wielka rewja w 2 częściach, 14 odsłonach.

J. Boczkowskiego, A. Własta, K. Toma, Brzeskiego i in.

CZĘŚĆ I-a.

- | | |
|-----------------------------|--|
| 1) Prolog | p. Jerzy Boroński |
| 2) „Tabor cygański” | scena choreograficzna w wykonaniu 10 Zabojkina-Girls |
| 3) „Ulica” J. Boczkowskiego | p. Marja Karska |
| 4) „Doktor” sketch K. Toma | Janina Macherska, R. Gierasieński, M. Halicz i in. |
| 5) „Stulecie tańca” | 10 Zabojkina-Girls |
| 6) „Faun” sketch | J. Macherska, J. Boroński i in. |

CZĘŚĆ II-a.

- | | |
|------------------------------|--|
| 7) „Hollywood” | J. Macherska, Wł. Szczepiec-Macherski i J. Boroński |
| 8) „Miłość” G. Baylina | p. Marja Karska |
| 9) Expose o sanacji | p. J. Boroński |
| 10) „Pizzicato” solo | p. Anna Zabojkina |
| 11) „Raport w wojsku” sketch | p. R. Gierasieński i Wł. Macherski i Zabojkina-Girls |
| 12) „Hallelujah” balet | Zabojkina-Girls |

FINAL.

Najpiękniejszych
ZABOJKINA-
GIRLS

10

Najpiękniejszych
ZABOJKINA-
GIRLS

Codziennie 2 przedstawienia o godz. 8-ej i 10-ej

Kasa otwarta od 12-ej do 2-ej i od 5-ej po południu.

Orkiestra pod dyr. p. LEONA KANTORA.



Dziś i dni następnych!

Całość 16 aktów!!!

1) Potężny dramat najpiękniejszych dusz zamkniętych w złotych kłatkach wschodu p. t.

PERŁA HAREMU

władca wschodu na żonach i córkach spokojnych swoich obywateli przechodzą ludzkie pojacie.

2)

Clary Bow

(czyli Dziewczynka z Baletu).

w szampańskiej farsie pod tyt.

Dziewczynka z powodzeniem

Humor. — Dowcip. — Spazmatyczne wybuchy śmiechu.

Początek seansów o godz. 4 i pół, w soboty, niedziele i święta o godz. 1-ej.

Orkiestra pod kier. p. R. KANTORA



Stow. Sportowe
„Union”
Plac Sportowy
Helenów

Jutro, w niedzielę, d. 3 czerwca 1928 r., o godz. 4-ej po poł., Z OKAZJĄ OTWARCIA SEZONU

Międzynarodowe Wyścigi.

Startują

kandydaci tegorocznej olimpiady:
MARCEL JEAN — Francja,
Van MASSENHOVE — Belgia,
EINSIEDEL K. — Niemcy,
PODGÓRSKI St. — Warszawa,
TUROWSKI I. — Warszawa,
KOSZUTSKI — Kalisz,
SZMIDT A. — Mistrz Polski,
oraz najlepsi jeźdźcy tutejszych klubów.

Szczegóły w programach.

KONCERT.

Ceny miejsc: wejście dla dorosłych — zł. 2, dzieci i wojskowi — zł. 1.25, miejsca siedzące od zł. 2.50 do zł. 3., tarasy B, C, D i E — zł. 3.50, taras A — zł. 4., trybuna otwarta — zł. 4.50, trybuna kryta od 3-7 rzędu — zł. 5., 1 i 2 rząd — zł. 6., boisko — zł. 6., kupon do loży — zł. 8.
Przedprzedaż biletów codziennie od godz. 11-1 po poł. i od godz. 5-7 po poł. w lokalu stowarzyszenia, Przejazd 7, tel. 27-25.

Przyjmie inteligentnego pana na mieszkanie z całodziennym utrzymaniem. Gdańska 85, m. 12.

Do filarów potrzebna siatka i cerowaczka. Franciszkańska 79, W. Derlecki.

Rower sprzedam. Wiadomość ul. N. Zarzeńska 17 u dozorcę.

PRZED WYJAZDEM MUSICIE ZAKUPIC WASZĄ

KOSMETYKĘ, PERFUMY, MYDŁA KREMY DO TWARZY I PUDRY.

w najtańszym źródle

Pierwszej Konkurencyjnej Perfumerji

S. Buchwajca

PIOTRKOWSKA 22.

TEL. 31-43.

Doktor
Wołkowyski
Zachodnia № 57

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz. 4-8. W niedziele i święta od 11-1. Dla Pań od godz. 4-5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70.

Dr. med.
St. Bibergal
Moniuszki 11,
telefon 63-22.

Choroby skórne i weneryczne elektroterapią. Przyjmuje od 8-11 i od 5-8 wiecz. W świątyni Góra. W letnisko trzy lub dwa pokoje z kuchnią, umiłowana. Wyłączne korzystanie z parku i ogrodu. Wiadomość: Adres: St. Galków Młyn i Tartak W. Bielecki.

Dr. med.
BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 pp.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Doktor
Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włośnowe. Leczenie lampą kwarcową.

Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6-8 dla Panów Wniedziele i święta od 10-12

Dr. med.
Lubicz

Cegielniana 43
Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5-8 w. Dla pań od 3-5 oddzielna poczekalnia.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz

Przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Doktor
Sołowiejczyk

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99.
TEL. 44-92.

przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-2 po poł.

Dr. med.
Różaner

Dzielnia № 9.
Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań. Dla Pań od 3-5 po poł.

Jakość umeblowania do wynajęcia ul. 6-go Sierpnia 32 m. 5, tel. 49-05. 3

Do wynajęcia dwa frontowe pokoje skromnie umeblowane. Andrzejka Nr. 43 m. 13, tel. 64-21.31